

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

5 XI 1989

Nr 39 (1434) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

na długi dystans

rozmowa z ks. Józefem Tischnerem

Bogusław Sonik: *Ostatnio w Paryżu mówił Ksiądz o związkach między polityką a etyką. Chciałem zapytać czy nie jest teraz czas na to, żeby tworzyć politykę skuteczną, żeby bardziej mówić o skuteczności, o konieczności sukcesu w polityce niż o konieczności etyki i prawdy w polityce?*

Ks. Józef Tischner: Ja jestem zwolennikiem pracy na długi dystans to znaczy, że mój typ pracy, to co ja robię nie przynosi i nie powinno przynosić doraźnych efektów. Polityka, o której ja myślę jest polityką, której owoce będą widoczne za kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat. My w Polsce mamy przykład takiej polityki na długi dystans. To była polityka kard. Wyszyńskiego, potem także kard. Wojtyły. Była to polityka o czystych rękach, to znaczy polityka, która nie posługiwała się przemocą. Sukcesy tej polityki są niewątpliwe. Ten typ polityki idzie głębiej, obejmuje szersze, większe problemy i właśnie ja myślę, że często lepiej jest przegrać w sprawach doraźnych byle wygrać na długi dystans. Jest pewien typ przegranych, które de facto są wygranymi. Można sobie wyobrazić taki lub inny wygrany strajk, taki lub inny wygrany protest w minionych latach. Można to sobie wyobrazić. Widzimy dzisiaj, że ten strajk, czy ten wygrany protest wówczas nie przyniosłby takich owoców jakie przynosi dzisiaj. Dlatego, powtarzam raz jeszcze, polityka to nie jest tylko sztuka wygrywania, ale to jest także sztuka przegrywania, bo nie chodzi tutaj tylko o to, o co się gra ale także o to, jak się gra.

Myślę, że związek pomiędzy polityką a etyką na tym polega, żeby uwierzyć w tę możliwość przegranych politycznych a wygranych etycznych. Wtedy te wygrane będą się bardziej liczyć niż te przegrane. To jest trochę jak z przegranym Powstaniem. Przegrane Powstanie miało także swój sens i w odpowiednim momencie przyniosło owoce.

B.S.: *Co w takim razie Ksiądz mógłby wymienić jako najważniejsze w tej długofalowej polityce?*

Ks. J.T.: W tej chwili dla mnie najważniejsza jest przemiana polskiej mentalności religijnej. W Polsce istnieje ciągle pewien typ religijności, który mówi, że ważne jest to, abym ja był blisko Boga a Bóg blisko mnie. Jest to religijność, która

tym bardziej wierzy w Boga im mniej wierzy w bliźniego swego - religijność indywidualistyczna. I myślę, że naszym zadaniem jest znalezienie środków do przezwyciężenia tej religijności. A środki takie są. Znajdują się w samym nauczaniu Jana Pawła II, zarówno w encyklikach jak i w tym co mówił do nas w czasie wizyty. Oczywiście możemy także wiele skorzystać z teologii politycznej, z teologii wyzwolenia, ale głównym źródłem jest niewątpliwie nauczanie Jana Pawła II.

B.S.: *Padło słowo teologia wyzwolenia. Powoduje to zdziwienie, bo teologia wyzwolenia jest raczej pokazywana ciągle w negatywnym świetle poprzez wpływy marksistowskie, poprzez wypowiedzi niektórych przywódców, którzy jeżdżą do Związku Radzieckiego i zamykają oczy na tamtą rzeczywistość a próbują prawić morały na miejscu.*

Ks. J.T.: Ja mówiłem o relacji pomiędzy etyką teologii wyzwolenia a etyką Solidarności. Mam nadzieję, że mój paryski wykład będzie się mógł ukazać także w Polsce. Oczywiście znane są powszechnie wszystkie zarzuty przeciwko teologii wyzwolenia z rozmaitych stron formułowane, ale w teologii wyzwolenia jest pewien moment, który tkwi głęboko korzeniami w tradycji Kościoła i chrześcijaństwa w ogóle. Teologia wyzwolenia łączy dwa pojęcia: wyzwolenie i zbawienie. Pojęcie zbawienia jest pojęciem religijnym. Bóg zbawia świat. Teologia wyzwolenia podkreśla, że aby Bóg mógł zbawić świat, człowiek musi być w jakimś stopniu istotą wyzwoloną, to znaczy istotą wolną. Bowiemy tylko istota wolna jest odpowiedzialna za swoje czyny. Nie można czynić człowieka winnym, nie można mu przyznawać zasług, jeśli ten człowiek nie jest istotą wolną, jeśli jest niewolnikiem.

Zachodzi zatem jakaś głęboka więź między wyzwoleniem a zbawieniem. W ogóle problem zbawienia wedle teologii wyzwolenia wchodzi w grę dopiero tam, gdzie pojawia się na ziemi istota w miarę wolna. I teologia wyzwolenia to podkreśla. I jest to właśnie punkt aktualny dla nas, ważny dla sytuacji w całej Europie Wschodniej. Dzięki temu punktowi można uzyskać głębszą motywację do społecznego zaangażowania Kościoła.

ciąg dalszy na str. 2

■ Premier Tadeusz Mazowiecki odbył swoją pierwszą podróż zagraniczną. Odwiedził on Włochy. W Watykanie został przyjęty przez Ojca św., z którym rozmawiał 30 minut. Spotkanie zostało uznane przez obie strony za historyczne.

■ T. Mazowiecki uczesniczył we Mszy św., podczas której Jan Paweł II konsekrował pierwszego po 50 latach Nuncjusza Apostolskiego w Polsce - arcybiskupa Józefa Kowalczyka.

■ Minęła piąta rocznica męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Mszę św. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu celebrował Prymas Polski ks. Józef Kardynał Glemp.

■ Do Polski po raz pierwszy po wojnie przybyła delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej. Na jej czele stoi prezes KPA Edward Moskal.

■ NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych wystąpiła z inicjatywą udzielenia rządowi "pożyczki zbożowej".

■ W Krakowie powołano Komisję Porozumiewawczą Ogólnopolskich Organizacji Niepodległościowych.

■ Dariusz Fikus, dziennikarz niezależny, został mianowany przez premiera T. Mazowieckiego nowym redaktorem naczelnym dziennika "Rzeczypospolita".

■ Nowy prezes Radiokomiteu "nie będzie polował na czarownice". Jest to odpowiedź na społeczne żądanie usunięcia najbardziej skompromitowanych dziennikarzy RiTV.

■ Niezależne Zrzeszenie Studentów domaga się likwidacji studium wojskowego na wyższych uczelniach.

■ Rząd, próbując walczyć z monopolistami przemysłowymi windującymi ceny swoich towarów, złożył w Sejmie projekt nowej ustawy o zmianie krajowego systemu spółdzielczego.

■ W bieżącym roku mija 90 lat kolei wąskotorowej na Żuławach. Dla uczczenia tego wydarzenia specjalny pociąg przebył trasę z Lisewa przez Malbork do Lubieszewa. Po nabożeństwie w Lubieszewie wyruszono w dalszą podróż do Malborka-Kałdowa będącego końcową stacją żuławskiej kolei.

■ 38 nr "Polityki" podaje, że na 491 polskich dziennikarzy i literatów zajmujących stanowiska kierownicze 334 należy do PZPR, 3 do ZSL, 9 do SD, a 144 jest bezpartyjnych.

Zresztą pamiętajmy o tym, że ten punkt jest obecny w polskiej tradycji dość dawno. Zaangażowanie Kościoła w XIX w., zaangażowanie ludzi wierzących w akcję wolnościową także miało ten motyw za plecami, że jedynie człowiek wolny, niezależny może samodzielnie i odpowiedzialnie czcić P. Boga. Natomiast jeśli chodzi o ten aspekt stosunku do marksizmu, to powiedziałem, że istnieje głęboka różnica. Teologia wyzwolenia pracuje tak aby przygotować rewolucję, natomiast etyka Solidarności jest etyką, która powstała już po rewolucji. My staramy się wyjść z rewolucji. Jesteśmy przekonani, że rewolucja niczego nam nie rozwiązała i poszukujemy dróg wyjścia z tej katastrofy, jaką była dla nas rewolucja.

B.S.: W jednym ze swoich paryskich wykładów mówił Ksiądz optymistycznie o przyszłości polskiego chrześcijaństwa. Jest to głos przeciw tym, którzy głoszą, że w miarę postępu demokracji w Polsce będziemy świadkami podobnego procesu laicyzacji jak na Zachodzie, odchodzenia ludzi od Kościoła. Skąd Ksiądz czerpie ten optymizm co do przyszłości chrześcijaństwa w naszym kraju?

Ks.J.T.: Mój optymizm dotyczy nie tyle Polski co całej Europy Wschodniej, zwłaszcza ogromnych terenów Związku Radzieckiego. Ten optymizm jest oparty na dwóch przesłankach. Z jednej strony w tych krajach wiara jest. To znaczy są ludzie naprawdę wierzący, ludzie gotowi do tego, aby całe swoje życie poświęcić dla sprawy Ewangelii. Druga przesłanka jest następująca: mamy w tej chwili w rękach o wiele więcej narzędzi do intelektualnego opanowania problemu tego świata niż w XIX w. a nawet niż w pierwszej połowie wieku XX. Nauczanie Kościoła - czy to teksty soborowe, czy nauczanie papieży od Jana XXIII do Jana Pawła II - jest bardzo bogate w pojęcia, które mogą służyć do opanowania problemów tego świata. Czegoś podobnego nie było w wieku ubiegłym.

Dzisiaj Europa Wschodnia potrzebuje nie tylko chleba, ale potrzebuje także pojęć i ideałów, które pozwoliłyby jej zrozumieć siebie. Aktualna kultura i cywilizacja zachodnia ma ogromne bogactwa, ale tych ideałów nie dostarcza. Źródłem ideałów jest ciągle jednak religia, ciągle chrześcijaństwo, ciągle Ewangelia. Powiem trochę brutalnie, ale patrząc na przykład na niemiecką filozofię widzę, że po II wojnie światowej pomimo ogromnej produkcji książkowej, w filozofii niemieckiej nic istotnego się nie stało. Ostatnim niemieckim filozofem - zresztą bardzo dramatycznym - był Heidegger a po wojnie w filozofii mamy

wielką lukę wypełnianą znakomitymi komentarzami do mistrzów XIX w. Jakby największym sukcesem niemieckiego ducha po wojnie jest Volkswagen. Natomiast w Europie Wschodniej jest zupełnie inaczej. Myśmy Volkswagenów nie produkowali, ale bez produkcji literackiej polskiej, bez teatru czeskiego, bez znakomitej literatury rosyjskiej nie widzę dzisiaj europejskiej kultury.

I dlatego jestem optymistą ponieważ właśnie ta gałąź kultury, jaką jest kultura Europy Wschodniej, korzeniami tkwi w nadziejach, w ideach chrześcijańskich. Oczywiście nie obędzie się bez naszej pracy. To się nie będzie dziać samo przez się. Trzeba stawiać problemy, trzeba je śmiało rozwiązywać, trzeba widzieć istotę rzeczy, ale mam nadzieję jest to tak fascynująca praca, że ludzie do niej się znajdują.

B.S.: Ostatnimi czasy w prasie zachodniej: niemieckiej, francuskiej, włoskiej pokazało się wiele deklaracji teologów zachodnich, którzy protestują przeciwko - jak to określają - pewnej autokracji watykańskiej, przeciwko ograniczaniu wolności myśli teologicznej. Co Ksiądz sądzi o tych protestach i czy Ksiądz czuje się wolny jako filozof i teolog chrześcijański?

Ks.J.T.: Jeśli chodzi o mnie to czuję się absolutnie wolny, a polemiki, które pod moim adresem z rozmaitych stron padają nie podcinają mi skrzydeł, ale wręcz odwrotnie - sprawiają, że sobie te skrzydła prostuję. Patrząc natomiast na bunt teologów widzę przede wszystkim zatracenie pewnych proporcji.

Może powiem tak: gdyby nie było Jana Pawła II, gdyby nie było jego podróży po świecie, a zwłaszcza gdyby nie było jego podróży w Polsce, nie byłoby Solidarności. Gdyby nie było Solidarności, nie byłoby pieriestrojki w Rosji. Rola Jana Pawła II i chrześcijaństwa w tej dziedzinie jest ogromna. Ja myślę, że dopiero wieki pokażą, historia pokaże czego dokonał Jan Paweł II swoim nauczaniem. To jest jedna rzecz.

Zatracanie proporcji. Ja rozumiem ból takiego czy innego środowiska z powodu takiej czy innej nominacji biskupiej, ale chciałoby się powiedzieć: stuknijcie się palcem w czoło i nie zatracajcie proporcji sprawy. Poza tym w chrześcijaństwie istnieje tak zwany wymiar heroiczny. Chrześcijaństwo broni heroicznego wymiaru egzystencji ludzkiej. Jest ono przekonane, że człowiek jest zdolny

dokończenie na str. 7



LITURGIA SŁOWA

31 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 19, 1-10

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 11,22 - 12, 2

Czytanie z Księgi Mądrości.

Panie, świat cały przy Tobie jako ziarno na szali, kropla rosy porannej, co spadła na ziemię. Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty nie powołał do bytu? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia. Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie. Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tes 1,11 - 2,2

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania, aby z mocą udoskonalili w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary. Aby w was zostało uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, a wy w Nim, za łaską Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa. W sprawie przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszego zgromadzenia wokół Niego prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list rzekomo od nas pochodzący, jakoby już nastawał dzień Pański.

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumy, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: *Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu.* Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy widząc to szemrali: *Do grzesznika poszedł w gościnę.* Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: *Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice.* Na to Jezus rzekł do niego: *Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.*

"BO WSZYSTKO W TWOJEJ MOCY" (1 czyt.).

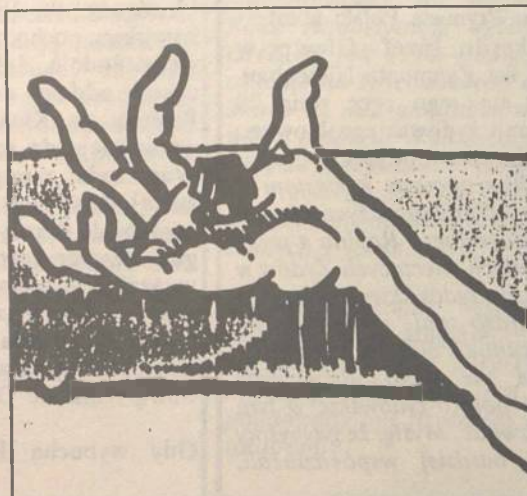
To, że Bóg może stworzyć świat to nikogo nie dziwi, bo świat jest i posługujemy się słowem "Bóg" aby określić pochodzenie tego świata. Ale że Bóg może poza tym zgadzać się na to, co sprzeciwia się Jego stworzeniu... Oto właśnie ostatnie słowo Wszechmocnego. On może i to: wziąć na siebie nasz grzech. I tu znowu możemy nauczyć się czegoś nowego: Bóg nie może być zredukowany do mechanicznej siły zdolnej do wprowadzenia w ruch wszechświata, nie może być zredukowany do "pierwszej przyczyny". Aby mógł mieć litość, aby mógł zamykać oczy na nasze grzechy trzeba aby był On Miłością. *Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia.* Autor Księgi Mądrości łączy tę litość - formę jaką przybiera miłość w obliczu upadku - ze stworzeniem. Zamknięte koło: Bóg kocha to, co tworzy bo On to tworzy i tworzy bo to, co tworzy - kocha.

TWORZENIE W CHWILI OBECNEJ.

Obraz tworzenia, jakie daje pierwsze czytanie nie jest działaniem Boga ograniczającym się tylko do przeszłości. *Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie.* To teraz właśnie wszystko się rodzi dzięki temu Bożemu tchnieniu. Jest to odnośnik do Księgi Rodzaju (2) gdzie widać Boga dającego swoim własnym tchnieniem życie posagowi z gliny, tchnieniem które później zostało nazwane Duchem. *Bóg nas chciał i nas chce.* To wola Boga sprawia w każdej chwili, że żyjemy (25-26). Wiemy, że ta wola jest niezmienna, że będzie trwała zawsze, nawet poza naszą śmiercią. Czy jest na to dowód? Boga nie zniechęcają nawet nasze grzechy, nasze postępowanie, poprzez które skazujemy się na śmierć. W Chrystusie sam Bóg przeżył naszą śmierć. Na widok znaku wznoszącego się na Krzyżu nie możemy już wątpić w to, że źródłem wszystkiego, co istnieje jest Miłość.

A ZACHEUSZ ?

Historia z Zacheuszem doskonale ilustruje to, co zostało powiedziane. Oto człowiek, którego inni uważają za straconego. On sam chce wiedzieć tylko jedno: *kim jest Jezus?* I otrzyma odpowiedź na to pytanie. Jezus udający się na Paschę zatrzymuje się, pokonuje zbyt przytłaczający opór tłumy i idzie w gościnę do grzesznika. Pojawia się u niego w domu a zatem tam, gdzie ten żyje. Otóż Bóg robi dokładnie to samo co robi Jezus. Wybierając dom tego człowieka na schronienie dla siebie Jezus odnosi to do całości swojego dzieła, dzieła Ojca. Zacheusz manifestuje swoją wiarę biegnąc na spotkanie z Jezusem, wspinając się ponad tłum, który w tym momencie także odgrywa rolę przeszkody. Ta rodząca się wiara sprawia, że Zacheusz staje się spadkobiercą Abrahama, ojca w wierze. W jakiej wierze? W tej, o której jest mowa w ostatniej linijce pierwszego czytania: *wierze w tego, który przychodzi szukać i zbawić to, co zginęło.*



tłum. A.Ż.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ 5 października odbyła się w Watykanie historyczna audiencja, będąca urzędowym aktem przypieczętowania pełnej normalizacji wzajemnych stosunków między Solicą Apostolską a Polską. Jan Paweł II przyjął ambasadora Polski przy Stolicy Świętej Jerzego Kuberskiego. W swym przemówieniu Papież przypomniał, że był to akt odwagi z obu stron. Jednakże naszym czasem potrzebny był taki akt odwagi. *Dzisiaj - stwierdził Papież - Polska jest znowu krajem odwagi i wydarzeń, które mają profetyczną moc dla tych zwłaszcza miejsc, w których wciąż jeszcze cierpi człowiek. Nie zabrakło w naszej ojczyźnie zahamowań i załamania. Nie oszczędzono narodowi cierpień, upokorzeń i też. Ojciec św. podziękował wszystkim, którzy odważyli się myśleć i działać na miarę zagrożeń i historycznych zadań.*

Długa i trudna jest jeszcze droga do przebycia, ogromne zadania, które zostają do spełnienia - mówił Ojciec św. - Wiele potrzeba ofiar, mądrości, cierpliwości i dalszej odwagi. Cieszę się razem z całym narodem tym, co nowe, wielkie i upragnione. Lękam się waszymi lękami. A całą obiecującą przyszłość składam przez macierzyńskie wstawiennictwo Królowej Polski w ręce Wszechmogącego i Miłosiernego Boga. Wierzę w niezgłębione pokłady duchowe, wszechstronne talenty moich rodaków, ich wypróbowaną przez historię mądrość, wierność własnej tradycji i twórczą zdolność nie tylko do przetrwania, ale ciągłego odradzania się. Nie ma innej drogi niż droga odnowy. Temu programowi odnowy służył zawsze Kościół w naszej ojczyźnie. Proszę Boga, by program ten zjednoczył wokół siebie wszystko to, co dobre w naszym kraju, by wyzwalał i dawał natchnienie nowym inicjatywom, by Polska wierna Bogu i samej sobie nie zawiodła.

□ Sekretariat Prymasa Polski poinformował, że kard. Józef Glemp w odpowiedzi na list Zygmunta Nissenbauma skierował na jego ręce dnia 29 września z okazji żydowskiego Nowego Roku życzenia następującej treści: *Drogi Panie Nissenbaum, korzystam z okazji, by przesłać najlepsze życzenia dla Pana oraz dla naczelnego Rabina a przez niego dla wszystkich wierzących Żydów w Polsce z okazji żydowskiego Nowego Roku 5750. Bardzo sobie cenię postawę Pana, który rozumie Polaków i w sposób mądry pragnie nie tylko utrzymywać dobre stosunki polsko-żydowskie w tym kraju, ale je rozwijać. Myślę, że gdybyśmy w przeszłości bardziej współdziałali,*

Kanonizacja Bł. Brata Alberta

Dnia 12 listopada br. Ojciec Święty dokona aktu kanonizacji błogosławionego Brata Alberta (w życiu świeckim Adama Chmielowskiego). Będzie to trzecia kanonizacja Polaka w obecnym XX wieku, po kanonizacji Andrzeja Boboli, T.J. i Maksymiliana Kolbe, OFMConv.

Bardzo znamienne są te kanonizacje. Pierwsze dwie to kanonizacja świętych męczenników. Męczeństwo ich jest związane z głoszeniem wiary na Wschodzie naszej Ojczyzny i z obroną wiary na Zachodzie. Święty Andrzej Bobola złączony jest z naszymi ziemiami wschodnimi, które przez całe wieki były częścią Rzeczypospolitej. Jest patronem broniącym naszych wschodnich rubieży. Św. Maksymilian zginął śmiercią męczeńskąadaną przez najeźdźcę z Zachodu. Bronił wiary i deptanej godności człowieka, miłością odpowiadając na nienawiść.

Święci Patronowie oddali życie na świadectwo wiary i miłości, przeciwstawiając się najeźdźcom ze Wschodu i z Zachodu. Ale oddali również życie jako synowie narodu polskiego, w obronie narodowych wartości deptanych przez najeźdźców. Dzieje ich męczeństwa są nieodzownie związane z dziejami naszego narodu i z walką o jego suwerenne prawa. Zarówno św. Andrzejowi, jak i św. Maksymilianowi proponowano wyrzeczenie się przynależności do Ojczyzny, czy to przez porzucenie Kościoła katolickiego czy przez przyznanie się do niemieckiego pochodzenia. Obaj odmówili, mimo że mieli świadomość konsekwencji, które w rezultacie doprowadziły do męczeństwa.

Życie bł. Brata Alberta jest również nierozdzielnie związane z dziejami naszego narodu.

Urodzony w 1846 roku w zaborze rosyjskim, pochodził z rodu wywodzącego się z Podola. Jako kilkuletni chłopiec został oddany do Szkoły Kadetów w Petersburgu. Kiedy jednak przyjeżdżając na wakacje do rodziny mieszkającej w Warszawie, zaczął mówić po rosyjsku, został odwołany ze Szkoły Kadetów i posłany do Szkoły Rolniczej w Puławach, gdzie jeszcze uczono po polsku. Rodzina uważała, że ważniejsze jest zachowanie wiary i przywiązanie do Narodu niż przyszła kariera. Przed wartościami materialnymi stawiano wartości duchowe: wiarę i miłość Ojczyzny.

Gdy wybuchła Powstanie Styczniowe

Adam liczy 17 lat. Razem z profesorami szkoła przystępuje do Powstania. Bardzo szybko dostaje się do niewoli rosyjskiej, z której udaje mu się uciec. Uciekając z niewoli rosyjskiej, dostaje się do niewoli austriackiej, z której też ucieka. Przystępuje do organizowanego pod Krakowem oddziału i przedziera się do Królestwa.

Zostaje adiutantem swojego oddziału i łącznikiem między innymi oddziałami. W bitwie szrapnel strzaskał mu nogę, tak że trzeba było ją amputować w prymitywnych warunkach. Przebywa w więziennym szpitalu, z którego zostaje wykradzony i przeprowadzony do zaboru austriackiego.

Szuka dla siebie miejsca, zaczyna studia we Francji, przebywa w Paryżu, Gandawie, Londynie. Nie może się jednak zdecydować na poważne studia. Odkrywa w pewnym momencie talent malarski i udaje się do Monachium na studia malarstwa. Wydaje mu się, że wreszcie odnalazł to czego szukał.

Zaczyna jednak przeżywać głęboki niepokój wewnętrzny. Przeobrażenia wewnętrzne zaszły z czasem tak daleko, że zgłasza się do ks. kard. Dunajewskiego, biskupa krakowskiego z prośbą o pozwolenie przywdziania prostego habitu w stylu św. Franciszka i ślubuje żyć zgodnie z pierwotną regułą biedaczyny z Asyżu. Adam Chmielowski staje się Bratem Albertem.

Przejmuje od miasta tak zwaną ogrzewalnię, miejsce, w którym na noc, zwłaszcza w zimie, gromadziła się największa nędza Krakowa. Mieszka z nimi, żyje jak oni.

Powoli miejsce uważane za przeklęte, staje się miejscem życzliwego współżycia. Postawa Brata Alberta, jego dobroć i miłość zaczynają promieniować i nienawiść ludzka przemienia się w życzliwość. Przychodzą pierwsi współbracia.

Z czasem Brat Albert przejmuje i dom noclegowy dla kobiet, gdy zgłosiły się pierwsze pomocnice. I tak powstaje Zgromadzenie Żeńskie Sióstr Albertynek i Braci Albertynów. Brat Albert nie ma nic, żadnej indywidualnej własności. Codziennie jeździ na targ prosząc o żywność, by wyżywić nędzarzy. Bracia nie mają żadnych mebli, nawet krzesel. Jedzą siedząc na ziemi. Zainteresowania artystyczna Brata Alberta jednak ciągle pozostają żywe.

Trudno, by przeszły w całkowite zapomnienie. Obrazy niedokończone były zdeponowane na strychu. Pewnego dnia Brat Albert poprosił braci, by je odkurzyli i przynieśli, chciał je przejrzeć i może wykończyć. Bracia jednak nie mogli ich odnaleźć. Dopiero później okazało się, że zostały użyte na podpałkę do pieca podczas ostrej zimy. *Myślałem, że to niepotrzebne graty* - powiedział jeden z braci. Brat Albert nie miał już nic. Pozbawiono go tego, do czego może jeszcze Ignąć częścią serca. Wyzbył się wszystkiego. Pozostała jedynie miłość Boga w biednych i opuszczonych.

Otrzymuje miejsce na Kalatówkach w Zakopanem i tam buduje z Braćmi swoją bardzo prostą pustelnię - schronisko, które z czasem staje się miejscem, gdzie przybywa elita Krakowa na krótkie rekolekcje, rozmyślenia, by odnowić siebie w Bogu. Zmarł w Boże Narodzenie 1916 roku, gdy szalała I wojna światowa. Świętość jest uniwersalna, ale święty nie jest wyobcowany z rzeczywistości, tkwi w niej. A ponieważ tkwi, może w oparciu o tę codzienną rzeczywistość i w tej codziennej rzeczywistości realizować ewangeliczne prawdy. W tej rzeczywistości tkwiąc oddaje chwałę Bogu, służąc ludziom heroicznymi aktami miłości. W trudnych naszych dziejach XIX w. trwała nie tylko powstańcza walka o wolność narodu, ale była również walka, zwłaszcza w zaborze rosyjskim i pruskim, o zachowanie godności, świadomości narodowej, religijnego pogębienia i ciągłości historii narodu. To właśnie ten wiek, zwłaszcza druga jego połowa, jest okresem, w którym powstała większość naszych zgromadzeń zakonnych, okresem wielu ludzi wielkich i świętych. Kilku z nich zostało już wyniesionych na ołtarze jako błogosławieni. Brat Albert staje wśród nich jako kanonizowany święty.

Święty jest wzorem i patronem na nasze trudne czasy. Naród przeciwstawił się grożącym mu niebezpieczeństwom z Zachodu i Wschodu. Nie uległ duchowo, nie poddał się przemocy i zachował świadomość swojej suwerenności. Dziś stoi przed narodem troska o wyjście z trudnych sytuacji ekonomicznych i społecznych. Na te trudne czasy Ojciec Święty wskazuje nam postać Brata Alberta. Walczył o Polskę zbrojnie, ale gdy uległ sile, walczył o nią przez odnowę ducha narodu. Niósł dobroć, życzliwość i tym zwalczał nienawiść budując miłość. Nie zazdrościł tym, którzy mieli więcej, nie wyklinał, ale uświadamiał im obowiązki płynące z przykazania miłości. Uczył życzliwości i współodpowiedzialności wszystkich, bo wszyscy tworzą naród i mają przyczynić

się do jego rozwoju. (...)

Z okazji 50-lecia śmierci bł. Brata Alberta, kard. Wojtyła powiedział, że *Brat Albert rzucony na kolana przed majestatem Bożym, upadł na kolana przed majestatem człowieka, i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarza*. Może to porównanie jest wstrząsające. W naszych czasach nie widzimy takich drastycznych zestawień, tak krzyczącej nędzy, tak jawnego upokorzenia człowieka. Jest jednak i dzisiaj wiele zestawień pozornie mniej rażących. I jest dużo ludzkich potrzeb, wiele wołania o miłosierdzie - czasem w sposób dyskretny, niedostłyszalny. Iluż jest jeszcze ludzi chorych i opuszczonych w swoich chorobach, bez żadnej opieki? Iluż jest jeszcze ludzi starych przemierzających głodem i tęskniących za sercem? Ile jest trudnej młodości, która w dzisiejszej atmosferze życia nie znajduje dla siebie moralnego oparcia.

Miłosierdzie i chrześcijaństwo jest wielką sprawą naszych dni. Jeśli by nie było miłosierdzia, nie byłoby chrześcijaństwa: to jest jedno i to samo. W służbie miłosierdzia nawet fundusze nie są najważniejsze, chociaż są to środki niezbędne. Najważniejszy jest człowiek; trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, sobą. Tutaj Brat Albert jest dla nas nieporównanym wzorem. Nie mając prawie żadnych środków, nie dysponując żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił dawać siebie. Dlatego rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, ażeby dawał siebie. I dawał do końca swoich dni; dawał ze wszystkich sił.

To dawanie siebie jest dziś ogromnie potrzebne i w naszych emigracyjnych i polonijnych wspólnotach. Bardzo potrzeba nam życzliwości, troski o starszych, ale może bardziej potrzebna jest dziś troska o młodych. Nie są oni biedni materialnie, ale są opuszczeni duchowo, biedni, bo nie odnajdują atmosfery wiary, atmosfery życzliwej dobroci, które powinny ożywiać nasze wspólnoty, biedni, bo nie doznają miłości i sami nie umieją się dzielić autentyczną miłością.

Niech Brat Albert wskazuje nam, jak stanąć przed każdym człowiekiem, młodym i starszym i jak każdemu z nich pomóc, w ich potrzebach, przez dawanie siebie.

ks. bp. Szczepan WESOŁY

ŻYCIE KOŚCIOŁA

rozdrażnienia związane z Oświęcimiem nie przybrałyby rozmiarów międzynarodowych. Wyrazem P-ńskiej życzliwości było nasze spotkanie 15 września b.r., po którym wydany komunikat głosił o projekcie zadowalającego rozwiązania sporu oświęcimskiego. Jednakże konflikt rozszerzany poza Polskę powoduje, że i inni chcą przyczynić się do jego usunięcia. *Moje zaangażowanie w konflikt miało na celu zwrócenie uwagi, że forma protestów, jaką zaczęto stosować, jest niewłaściwa, że potrzeba prawdziwego i szeroko pojętego dialogu. Wydaje się, że wszystko ku temu zmierza. Obecnie, zwłaszcza po wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, kard. Macharski z Krakowa przyjmuje znów w swoje ręce budowanie Centrum Informacji, Spotkań, Wychowania i Modlitwy. Jestem gorąco wdzięczny Panu za gotowość, z jaką Pan podszedł do trudnych zagadnień wyprzedzając innych. Myślę, że ks. kard. Macharski będzie z Panem w kontakcie i że to będzie służyło pożytkowi obydwu narodów i religii. Raz jeszcze wyrażam najlepsze życzenia Noworoczne, aby Bóg dał pokój całemu światu.*

□ Niektórzy biskupi Kościoła katolickiego w NRD wypowiedzieli się ostatnio na temat niepokojącego zjawiska emigracji wielu obywateli tego kraju na Zachód. Biskup Magdeburga pisał o przyczynach emigracji. Biskup Erfurtu stwierdził m.in., że zadaniem chrześcijanina jest dawanie świadectwa o Bogu oraz głoszenie chrześcijańskiej nadziei w tym miejscu, w którym żyje. Biskup Drezna podkreślił, że fala ucieczek i emigracji jest owocem marksistowsko - materialistycznego wychowania. Reżim zbiera owoce tego, co siał przez dziesiątki lat. Chrześcijanie jednak wezwani są na mocy ich wiary, by świadczyć o Chrystusie właśnie w NRD.

□ W Rzymie odbywał się kongres przygotowujący do Międzynarodowego Roku Alfabetyzacji, ogłoszonego przez ONZ na rok 1990. Badania podają, że obecnie na świecie wśród dorosłych jest około 95 mln analfabetów: ponad 50% wśród ludów afrykańskich, ponad 34% w Azji, 22% zamieszkuje Amerykę Łacińską, a niecałe 3% w Europie, 1,5% analfabetów mieszka w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

□ Rzecznik rządu węgierskiego oświadczył, że kard. Mindszenty, osadzony w więzieniu w latach 1949-1956 i skazany na karę dożywocia, jest niewinny, a poddawany był fizycznym i psychicznym torturom.

OBRAZY POLSKI

Powrót do ojczyzny we wrześniu 1989 roku - po dziesięciu miesiącach nieobecności - oznaczał dla mnie powrót do innego kraju. Chyba nigdy w powojennej historii naszego narodu, wyjąwszy jedynie przełom sierpniowy i powstanie *Solidarności*, nie przeżyliśmy równie gwałtownych zmian w tak krótkim okresie.

Wyjeżdżałem z kraju rządzonego przez uzurpatorską ekipę komunistyczną postępującą w niezgodzie z polskimi interesami, a wróciłem do kraju, gdzie powstał pierwszy od 45 lat niekomunistyczny rząd, wybrany pośrednio przez większość Polaków w częściowo demokratycznych wyborach. Wyjeżdżałem z kraju, w którym nie było wolności politycznej i obywatelskiej, gdzie tłumiono niezależne inicjatywy społeczne, cenzurowano lekturę, prowadzono ukrytą walkę z Kościołem, chłopami i przedsiębiorcami, a wróciłem do kraju, w którym panuje wolność dorównująca wolności *zachodniej*, gdzie bez przeszkód rozkwitają najrozmaitsze inicjatywy, cenzura praktycznie nie istnieje, a Kościół, chłopci i przedsiębiorcy cieszą się wreszcie upragnionym spokojem. Słowem - stopień upodmiotowienia narodu, czyli przejmowania władzy z rąk komunistów, jest obecnie tak znaczny, iż możemy mówić o tym, że dawny PRL - *Polska Ludowa*, przetrada się na naszych oczach w *polskie* państwo narodowe, w Rzeczpospolitą Polską. Zwieńczeniem tego procesu będzie zmiana nazwy, zmiana godła państwowego i innych symboli.

Przemiany zachodzą w Polsce w sposób stopniowy, ewolucyjny. W przeciwieństwie do pamiętnego listopada 1918 roku, kiedy Polska *wybuchła* niemal z dnia na dzień, tym razem suwerenność i niepodległość Polacy budują miesiącami. Choć obserwatorzy z zewnątrz mówią o *rewolucyjności* obecnych zmian, ci którzy na co dzień żyją w kraju i współtworzą nową Polskę, nie przeżywają żadnego szoku, nie oształamia ich ani dynamizm, ani szybkość pęknięcia starego i piękno powstania nowego ładu. *Trzecia Rzeczpospolita* tworzy się bez entuzjastycznych manifestacji, bez atmosfery podniecenia. Jest wręcz przeciwnie - mniej kolorowo i mniej optymistycznie, ale trzeba wziąć pod uwagę również i to, że pamięć i tradycja ustna zniekształciły obraz tamtych czasów. Podręczniki historii piszą o latach 1918-1919 jako okresie krwawych wojen, nędzy, kryzysu gospodarczego, inflacji. Tymczasem pamięć społeczna kulturowe odmienny obraz przeszłości - obraz triumfującego wojska polskiego, powszechnej radości i *biało-czerwonych kwiatów*.

Obecnie, po tak długim oczekiwaniu na spełnienie się snu o prawdziwej Polsce, gdy wreszcie nadchodzi owa Polska, czujemy lekki zawód. Miało być pięknie i kolorowo a tymczasem jest ciężko i szaro. Swobody demokratyczne, wewnętrzna suwerenność, upodmiotowienie narodu we własnym (nareszcie!) państwie nie rozwiązały problemu ekonomicznego. Likwidacja skutków 45 lat rządów komunistycznych nad gospodarką okazała się problemem o wiele trudniejszym, niż oczekiwano. Nowy rząd, aby utrzymać się u władzy, musi w krótkim czasie opanować szalejącą inflację, zlikwidować kilkubilionowy deficyt w budżecie, wprowadzić mechanizmy wolnorynkowe.

Nie wiadomo co i jak naprawiać gdy wszystko jest zdeformowane i gdy pomimo wprowadzenia nowych ustaw utrzymują się stare monopole, sposoby gospodarowania, nawyki. Nowy rząd używał jedynie krótkoterminowy mandat zaufania. W obliczu nie kończącego się i coraz dotkliwszego

kryzysu ludzi ogarnia rozpacz i zwątpienie. Nadszedł taki moment, kiedy ważniejsze od *koloru* rządu stały się ceny masła i mleka a od programu rządowego kwestia przeżycia do następnej wypłaty. W takiej chwili trudno liczyć na rozsądek, cierpliwość i zrozumienie bo nie sposób od razu naprawić tego, co zepsuto przez pół wieku.

Coraz bardziej widoczna staje się pauperyzacja społeczeństwa. Na ulicach Warszawy spotyka się żebraków, niewidomych starców grających na harmonii partyzanckie piosenki..., coraz więcej rodzin, które nie jadają już masła, zdesperowane pielęgniarki strajkujące wbrew rządowi, Ministerstwo Zdrowia, które wie jak śmiesznie niskie są zarobki, lecz nie ma w kasie żadnych pieniędzy, kobiety, na wyglądzie których odbija się najmocniej każdy kryzys... Polskie miasta przypominają oblężone twierdze, w których zdesperowani mieszkańcy udają się w pogoń za podstawowymi środkami do życia.

Elity opozycyjne zajęte są swoimi sprawami, to znaczy konsumowaniem owoców zwycięstwa. Masy natomiast mają już wszystkiego serdecznie dosyć. W demokratycznych wyborach uzupełniających do senatu, jakie odbyły się w Piotrkowskiem na początku października, frekwencja wyniosła mniej niż 20 % uprawnionych. Ponad cztery piąte tamtejszej społeczności nie wykazało zainteresowania polityką ani wiary w to, że cokolwiek można zmienić. Skoro nie wierzą komunistom, *Solidarności*, Kościołowi to komu zaufają, z kim pójdą? I kto ich powstrzyma, kiedy wybuchną uzasadnionym gniewem?

Obserwator sceny politycznej w Polsce odnosi wrażenie, że sfera polityki stanowi zamknięty w sobie mikroświat. Toczą się dyskusje, polemiki, gry; dokonują się przetarasowania, zmiany układu sił, nagonki, uniki - wszystko jakby poza społeczeństwem, które spogląda na to już nawet nie z niezadowolaniem, ale z gniewem.

Solidarność przeżywa kryzys tożsamości. Nie jest ani związkiem zawodowym, ani partią polityczną. Nie jest też organizacją zawodową, gdyż skupia zaledwie dwa miliony członków. W Krajowej Komisji Wykonawczej w Gdańsku, w olbrzymim gmachu, rozpanoszyła się iście *gierkowska* biurokracja. Pełno rozmaitych biur, komisji, w których niewiele się dzieje i gdzie siedzą *na etatach* dawni działacze podziemia. Spotykam znajomych: koleżanki pracujące jako sekretarki Wałęsy, kolegów urzędujących w różnych pokojach. Niektórzy sprawdzili się w chwilach próby, ale jednak większość wartościowej młodzieży gdańskiej aktywnej podczas stanu wojennego znajduje się *poza układem*. Ich przywódcy powędrowali do Warszawy i zajmują obecnie miejsca w parlamencie, w rządzie a oni sami stali się nagle niepotrzebni. Są pełni goryczy, zniechęcenia, nagle znaleźli się na końcu peletonu.

W stosunkowo niezłej sytuacji są jedynie ci, którzy trafili do nowo powstałego *Tygodnika Gdańskiego*, oraz członkowie redakcji tygodnika *Młoda Polska*. Ten ostatni jest dziełem wyjątkowym i może dlatego właśnie nikt o nim nie pisze. *Młodą Polskę* stworzył 27-letni Leszek Walendziak bez pomocy dawnych przywódców opozycji; pismu udzielił pomocy jedynie, umiejący spoglądać w przyszłość, Kościół. Pierwszy numer tygodnika ukazał się z datą 26 października. Średnia wieku redakcji będzie zdecydowanie najniższa w

Polsce. Ci młodzi ludzie znajdujący się jeszcze poza układami politycznymi mają szansę zyskać poczytność poprzez pisanie o prawdzie przemilczanej czy nie do końca odkrywanej przez inne czasopisma.

W redakcji *Młodej Polski* pracuje się za dwóch, za trzech. Mało pieniędzy, za mało etatów. Mimo to praca idzie naprzód gdyż panuje przekonanie o celowości wydawania pisma i świadomość olbrzymiej szansy, którą trzeba spróbować wykorzystać. Zadziwiłbym pewnie niejednego czytelnika pisząc jak wielkim kosztem się to odbywa. Jednym słowem praca w *najlepszym zachodnim stylu* za pensję, która nawet w kraju wzbudza uśmiech politowania. Nie należy się tym przejmować, rzecz jasna, ale tylko do momentu gdy przyjdzie pomyśleć o rodzinie. Mieszkańcom Zachodu trudno zrozumieć taką sytuację.

Prawdziwi *szczęściarze* to jednak ci, którym udało się wyjechać na Zachód. Po powrocie mogą myśleć o wynajęciu własnego mieszkania a znaczy to mniej więcej tyle co posiadać *prawo do szczęścia*. Ale i tu nawet nic nie gwarantuje stuprocentowego sukcesu, bo recepta dolarowa zaczyna tracić na ważności na skutek spadku realnej wartości tej *pierwszej* polskiej waluty. Kantory wymiany nieubłaganie potwierdzają to, o czym nie śmie myśleć przeciętny Polak inwestujący w *zielone*. Niektórzy optymiści twierdzą wprawdzie, że dolar podskoczy przed świętami, ale nowy rząd zmierza w przeciwnym kierunku. I tak dni świetności dolara są niestety policzone. Ale przecież nie można tego tak do końca wyprorokować, bo polska gospodarka nie rządzi się już żadnymi prawami.

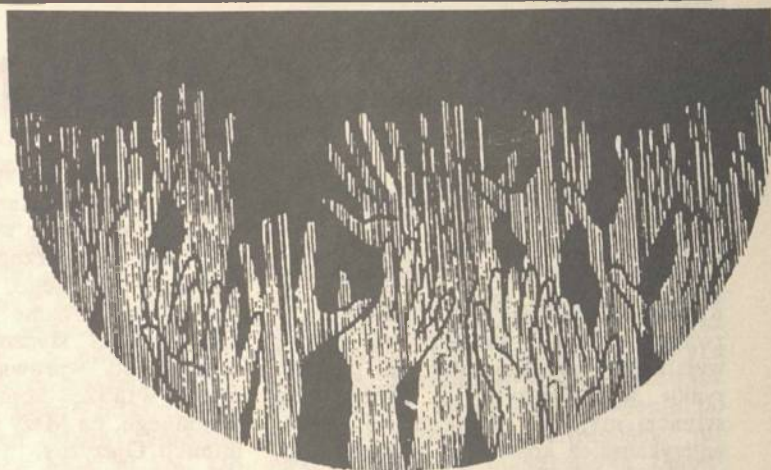
Nasz kraj przeżywa jedyny w swoim rodzaju eksperyment: w sposób pionierski idzie drogą od totalitarnego komunizmu do demokratycznego kapitalizmu. Nie ma żadnych precedensów,

dokończenie ze str. 2

do heroizmu, co więcej, że w jakimś stopniu jest do tego heroizmu powołany. I w tej perspektywie chrześcijanin ustala i ustanawia swoją etykę. Etyka chrześcijaństwa nie jest etyką prawa, ale jest etyką wymiaru miłości i to miłości heroicznej. I z tego punktu widzenia należałoby także rozważać wszystkie koncepcje dotyczące etyki rodzinnej czy etyki seksualnej. Nie ma czasu na to, by wchodzić w konkrety w tej sprawie, ale zatracenie tego wymiaru, tej świadomości, że człowiek jest wezwany do heroizmu także w życiu rodzinnym zmienia rozumienie chrześcijaństwa.

Dlatego czytając te czy inne elaboraty, te czy inne wypowiedzi teologów zachodnich mam przede wszystkim niedosyt spraw fundamentalnych. Na pewnym poziomie refleksji teologicznej czy filozoficznej takie wypowiedzi są zrozumiałe, ale kiedy się podraży trochę bardziej wtedy dochodzi się do wniosku, że ci ludzie mimo wszystko myślą płytko, nie wchodzi w istotę dramatu współczesnego świata.

B.S.: *A czy polityka może w tym*



skąd zatem czerpać wzorce, z czyich korzystać doświadczeń, jak uniknąć błędów?. Pytania te pozostaną niestety bez odpowiedzi. Polacy odczuwają na własnej skórze wszystkie sukcesy i klęski rządu Mazowieckiego. Ten rząd upadnie w okresie przesilenia. Taka jest kolej rzeczy w demokracji, Polska podąża ku demokracji milowymi krokami. Chodzi tylko o to, by premier zdołał wyznaczyć kierunek i zapoczątkować drogę, którą trzeba będzie przejść. Od tego będzie zależało czy w przyszłości rząd ten będzie uważany za *pierwszy z naszych* czy za *ostatni z ich*. Bo chyba nie będzie to rząd *jedyny* jak mickiewiczowska *wiosna*.

Gdyby tak miało się stać... Boże miej w swej opiece Polaków i zechciej wybaczyć jeśli nie wytrzymają kolejnej drogi Hioba.

Wojciech TUREK

odgrywać jakąś rolę? Czy jest to uwarunkowane ich politycznymi przekonaniami?

Ks.J.T.: Myślę z całą pewnością, że tak. Na przykład jest na Zachodzie takie przekonanie, że demokracja jest uniwersalnym środkiem leczniczym na wszystkie organizacje, a więc każda organizacja ma być organizacją demokratyczną. Stąd ta walka o demokratyzację w Kościele. Ale Kościół jest od początku organizacją nie tyle demokratyczną co dialogiczną. Kościół jest dialogiem między człowiekiem, Bogiem i drugim człowiekiem. W tym dialogu nie ma sytuacji równorzędnej, to znaczy Bóg jest zawsze Bogiem, człowiek jest człowiekiem i ja, który rozmawiam z bliźnim i z Bogiem jestem tylko sobą. Innymi słowy dialogiczny wymiar religii chroni istnienie autorytetu w religii.

Tam gdzie jest dialog, jest zawsze ten trzeci, który jest autorytetem. Nie ma dialogu bez autorytetu i religia zachowuje ten wymiar. Natomiast demokracja, która mówi, że wszyscy są równi także w tej dialogicznej perspektywie, gubi ten szczególnie wymiar autorytetu i stąd jest konflikt pomiędzy ideałem demokratycznym a ideałem a u t o r y t e t u. Stąd też

nierozwiązanie istoty relacji dialogicznej, bo mówi się, że dialog jest tam gdzie jest demokracja. Właśnie do pewnego stopnia jest to słuszne, ale zawsze także demokracja zmierza do tego, żeby wyłonić pewien system władzy, która ma autorytet. Innymi słowy nie można gubić w tej sprawie autorytetu przy pomocy argumentu opartego o ideał demokratyczny.

rozmawiał Bogusław SONIK

Paryż, czerwiec 1989



KAZANIA O WOLNOŚCI I NADZIEI

Ks. Mirosław Drzewiecki, *Naprawdę wolni. Wybór kazań z lat 1982 - 1988*, Editions Spotkania, Paryż 1989. Str. 141.

Kazania ukazują się w formie zbioru w zwartym druku książkowym raczej wyjątkowo, przynajmniej na polskim rynku wydawniczym. Z nieco inną sytuacją mają do czynienia np. wierni amerykańskich kościołów ewangelickich, w których dużemu autorytetowi poszczególnych osobistości kaznodziejskich towarzyszy wszechstronna dostępność rejestrowania i rozpowszechniania - obok publikacji książkowych także w radiu i telewizji. Wydanie zaś zbioru kazań na polskim rynku emigracyjnym, wobec wielości ciężących na nim obowiązków i przy ograniczonych możliwościach wydawniczych stanowi fakt szczególnie i zasługujący na uwagę z racji swego zaistnienia.

Najczęściej na szersze oddziaływanie kazań, nawet zarejestrowanych i utrwalonych, może nie pozwalać ich okolicznościowo-duszpasterska problematyka - związek ze specyficznymi sprawami danej parafii i jej życiem codziennym może bowiem zarazem określać odległość od uniwersalnej problematyki teologicznej, podejmowanej raczej w krótkich cyklach rekolekcyjnych.

Sięgając do tradycji tego - jeśli wolno tak się wyrazić na użytek tych notatek - gatunku literackiego, można wyodrębnić co najmniej dwa nurty literatury kaznodziejskiej, które przekraczają te okolicznościowe ograniczenia.

W formie kazań formułowana bywała niekiedy myśl mistyczna, jak choćby wydawanych w ostatnich latach w Polsce mistyków nadreńskich - Eckharta, Taulera. Formę kazań otrzymywała określająca w momentach wielkich kryzysów świadomość narodowej tożsamości myśl patriotyczna, by wymienić słynne osiemnastowieczne kazania ks. Skargi. Z tej przywołanej na końcu tradycji wywodzą się zebrane w tomie wydanym przez *Editions Spotkania* kazania ks. Mirosława Drzewieckiego *Naprawdę wolni*.

Bywają także szczególne chwile dziejowe, które cały obszar Kościoła narodowego zacieśniają jakby do granic jednej parafii. Wspólnota doświadczenia, przeżywanego na wszystkich poziomach społeczeństwa zagrożenia wolności i

godności narodu, przywołuje problematykę uniwersalną. Kazania ks. Drzewieckiego prezentowane w wyborze obejmują taki właśnie szczególnie okres życia Kościoła polskiego. Pierwsze z nich zostało wygłoszone w Katedrze wrocławskiej 13 stycznia 1982 roku, w miesiąc po wprowadzeniu w Polsce przez władzę komunistyczną stanu wojennego, na Mszy św. odprawionej w intencji Ojczyzny.

Przez trzy lata towarzyszył swym słowem kaznodzieja wrocławski wydarzeniom stanu wojennego, doświadczającym całe społeczeństwo polskie i wielu ludzi w szczególności. Od pierwszego, styczniowego kazania, którego tekst był wielokrotnie przedrukowywany w piśmie niezależnych oraz odczytany w rozgłośni *Radia Wolna Europa*, podczas comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę podejmował tematy najbardziej w owym czasie bolesne i drażniące, szukając dla nich wyjaśnienia i rozwiązania w perspektywie nauki Ewangelii i Kościoła.

Streszczenie historii wrocławskich Mszy za Ojczyznę oraz konsekwencji, jakie ściągnęło głoszenie słowa prawdy na katedralnego kaznodzieję odnajdujemy we wprowadzeniu do książki zamieszczonym przez wydawcę. Nieustannie inwigilowanego, wielokrotnie zatrzymywanego i przesłuchiwanego, od wyroku wojennego sądu dwukrotnie uratowała ks. Drzewieckiego amnestia. Swoją postawą wpisał się do grona tych księży, którzy, jak ś.p. ks. Popiełuszko, reprezentowali w tym czasie polski Kościół swoim oporem wobec przemocy i niesprawiedliwości.

Książka, którą stanowi ten zbiór kazań, jest niezwykle i bogatą kroniką Wrocławia, Kościoła wrocławskiego i szerzej - polskiego Kościoła i społeczeństwa w okresie zapoczątkowanym tragicznymi wydarzeniami zimy 1982 roku. Miały te kazania wtedy także wielką wagę aktualną. Obok duszpasterskiego poszukiwania drogi w zapadających mrokach oraz moralnej i patriotycznej nauki były często, szczególnie w początkach stanu wojennego, dla wielu jedynym dostępnym przekazem i komentarzem toczących się wydarzeń.

Tak się złożyło, że większości tych homilii mogłem wysłuchać osobiście, uczestnicząc we mszach we wrocławskiej katedrze św. Jana Chrzciciela. Wielu

innych kazań ks. Drzewieckiego słuchałem w kościele św. Marcina, w którym mieści się duszpasterstwo środowiska wrocławskich twórców i naukowców. Niektóre z nich odnajduję również w tym zbiorze - jak kazanie o mecenacie Kościoła, wygłoszone na otwarcie wystawy i seminarium *Droga i Prawda*, które zgromadziły z całej Polski młodych artystów i ich dzieła. W końcowej części książki mieści się również ważna konferencja dla środowiska akademickiego, wygłoszona wobec zapowiedzi nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, mającej ugodzić w wywalczoną wcześniej w pewnym zakresie samorządność i niezależność tego środowiska.

Nierzdko przeszkodą w możliwości szerszego oddziaływania kazań, nawet ewentualnie publikowanych, jest nie najlepszy poziom sprawności językowej oraz kultury języka, cechujący niestety nadal niemałą liczbę księży w Polsce. Ta uwaga nie dotyczy oczywiście takich mistrzów kaznodziejskiego (i nie tylko) języka jak ks. Pasierb, ks. Tischner czy o. Salij. Do grona tych nauczycieli dołączyć wypada także ks. Drzewieckiego. Z wyborem jego kazań otrzymaliśmy książkę ważną i wartościową, która pozostanie w piśmiennictwie dotyczącym tego okresu historii polskiego Kościoła jako świadectwo odwagi i wierności, będąc zarazem lekcją języka, jakim należy mówić o rzeczach trudnych i ważnych.

Maciej STACHOWSKI

NA ŁAWCE

Matko na tej ławce
twój syn konał trzy godziny
trafiony w plecy kulą
(...)
aby inni życie mieli

Zygmunt na wieży
wymilczał potężne requiem
ktoś przyniósł świeczkę
ktoś kwiat położył

Matko ta ławka
stała się ołtarzem
golgota wolności
tutaj się modlić trzeba

ks. Mirosław Drzewiecki

o czym piszą w Polsce

Tuż po powrocie z pracowicie spędzanych na winobranii w Alzacji wakacji, zastałem na swoim biurku kilka zupełnie nowych pism. Tak więc pomiędzy wykładanymi z torby butelkami *Sylvanera* i *Pimot blanc* odnalazłem m.in. pierwszy numer reaktywowanego *Przeglądu*. Pismo to wychodziło dotąd w Berlinie Zach. i przestało się ukazywać na początku b.r. z powodu kłopotów finansowych redakcji. Obecnie ten magazyn polityczny wznowił działalność i jest wydawany zarówno w Berlinie jak i w Warszawie. Ten ostatni fakt pozwala nam umieścić pismo w naszym cotygodniowym przeglądzie.

W numerze m.in. czytelnik znajdzie aktualności, rozważania Leszka Kołakowskiego nad teorią marksizmu, prezentację Konfederacji Polski Niepodległej, historię komunizmu na Węgrzech, pytania pod adresem *Wolnej Europy* w kontekście przemian sytuacji w kraju, wreszcie artykuł Janusza Korwina - Mikke o jałmużnie, która utrwała ubóstwo. Są też dokumenty, a wśród nich tekst wystąpienia na konferencji PZPR w Krakowie gen. Grubby, szefa krakowskiego WUSW.

Jedną z najciekawszych pozycji *Przeglądu* jest jednak reportaż z Kazachstanu Zbigniewa Żbikowskiego.

Reportaż o Polakach wywiezionych w te dalekie strony Związku Sowieckiego w czasie II wojny, Polakach, którzy często nie mają już nikogo w kraju i nie mają po co do niego wracać. Bywa, że jedynym spoiwem ich polskości jest katolicyzm i mówione po polsku modlitwy. *My by zaśpiewali - mówi Ludwinia - co umiemy po polsku? Może Serdeczna Matko. Do kościoła mają 50 km. Do nich ksiądz zagląda niezwykle rzadko. Ale zagląda, a kiedyś to w ogóle nie było możliwe. Wszystkie obrzędy przeprowadzali sami, jak kto zapamiętał z domu i jak potrafił. Zbierali się w domach na modlitwy, udzielali dzieciom chrztu, odprowadzali na cmentarz zmarłych. (...)*

Czy wszystkich we wsi chowacie pod krzyżem? - spytałem po wizycie na miejscowym cmentarzu. - Wszystkich - powiedział miejscowy nauczyciel, który towarzyszył mi na spacerze. - A partyjnych? - Też, tylko im dodaje się

gwiazdki. Oddalony o 50 km. kościół został wybudowany niedawno. Polscy i niemieccy katolicy zebrali materiały, pieniądze i wybudowali pospołu budynek, który przyćmił budownictwo kołchozowe.

Sytuacja Polaków żyjących w Związku Sowieckim wymaga jednak jeszcze olbrzymiej pomocy. Dotyczy to tak spraw wiary jak i zachowania języka polskiego. Starania o własną szkołę jak na razie nie udały się. Mówienie po polsku przychodzi z trudnością już nawet najstarszym mieszkańcom. *Ludwinia nie ma komu swojej polskości przekazać. Z Józefem przeżyli 40 lat po bożemu, ale Bóg ich dziećmi nie obdarzył. Teraz chciałaby więc jeszcze móc się po polsku pomodlić i żeby mieć taką książeczkę do nabożeństwa z polskimi pieśniami i Pismo Święte, tylko lepiej po rosyjsku, bo polskich liter już czytać nie poradzi.*

Bogdan DOBOSZ

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

LIST WDZIĘCZNOŚCI

Droga Redakcjo,

Bardzo proszę o umieszczenie mojego listu na łamach waszego czasopisma. Pragnę w nim wyrazić moją ogromną wdzięczność za dobro, które mnie spotkało. Od czterech lat byłam leczona z powodu hypoplazji szpiku kostnego. Jest to ciężka choroba krwi. Stale towarzyszył mi ból fizyczny i cierpienie. Jedyną szansą wyleczenia był przeszczep szpiku kostnego. Transplantacja szpiku jest bardzo skomplikowanym i kosztownym zabiegiem. Ogarnęła mnie wielka nadzieja i radość, kiedy dowiedziałam się o możliwości takiej operacji. Ucieszyłam się, że będę mogła wrócić do pełnego zdrowia.

Transplantacja została przeprowadzona w Szpitalu Henri Mondor w Creteil. Podziwiałam wszystkich lekarzy i pielęgniarki za ich wspaniałą służbę. Użyli całej swej wiedzy i dobrej woli, żeby mi przyjść z pomocą. Dzisiaj jestem zdrowa! Za kilka tygodni powrócę do Polski, aby kontynuować moje studia medyczne. Pragnę jak najprędzej stanąć przy łóżku ludzi chorych, abym mogła - ja z kolei - nieść im pomoc. Zdaję sobie sprawę, że tylko dzięki Panu Bogu i niezwyklej ofiarności tak wielu ludzi zabieg przeszczepu szpiku kostnego był możliwy. Dlatego też pragnę w szczególny sposób wyrazić moją wdzięczność, gorąco podziękować, serdecznie uściskać wszystkich, którzy sprawili, że tak wielkie dobro mogło mnie spotkać.

Zawsze dziękuję Panu Bogu za wszystkie dary i łaski, jakimi mnie tak hojnie obdarzył. Bożemu Miłosierdziu pragnę raz jeszcze powtórzyć: Jezu, ufam Tobie. Tak szczerze się

modliłam do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i do Świętego Jana Vianney. Dziś wiem, że zostałam wysłuchana. Z pokorą proszę o dalszą opiekę.

Składam najserdeczniejsze podziękowania także wszystkim, którzy w tym moim trudnym doświadczeniu byli mi bliscy. Dziękuję mojej rodzinie, wszystkim osobom i instytucjom w Polsce. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję dla organizacji SOS - Coordination Pologne w Paryżu. Tak wiele zawdzięczam Zgromadzeniu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Polskiemu Seminarium Duchownemu w Paryżu, Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Polskim Parafiom Paryża: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Świętej Genowefy. Pragnę wyrazić moją wielką wdzięczność moim znanym i nieznanym przyjaciołom z Francji, Anglii i Niemiec. W sposób szczególny pragnę także podziękować tym wszystkim, którzy dobrowolnie zgłosili się, aby dla mnie oddać swoją krew. Dziękuję jeszcze raz tym, którzy z tak wielkim oddaniem, troską i cierpliwością czuwali przy mnie w tych trudnych i ważnych chwilach mojego życia. Z ogromną wdzięcznością przyjmuję wszystkie wasze ofiary.

Pozostając z czcią i szacunkiem pragnę zapewnić o pamięci w modlitwie. Świadoma, że moje słowa nie są w stanie dokładnie wyrazić tego, co czuje serce, chcę ująć to słowami: "Nie umiem Ci, Panie dziękować, zbyt małe są moje słowa. Zechciej przyjąć moje milczenie i naucz mnie życiem dziękować".

Stanisława SADKIEWICZ
Paryż

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Motyw "cierpienia i chwały" posiada swą ściśle ewangeliczną charakterystykę, która wyjaśnia się przez odniesienie do Krzyża i Zmartwychwstania. Zmartwychwstanie stało się przede wszystkim objawieniem chwały, która odpowiada wywyższeniu Chrystusa przez Krzyż. Jeżeli bowiem Krzyż był w oczach ludzkich "wyniszczeniem" Chrystusa, był on równocześnie w oczach Bożych Jego "wyniesieniem". Na Krzyżu Chrystus osiągnął i urzeczywistnił całą pełnię swojego postannictwa: wypełniając wolę Ojca, spełnił zarazem siebie. W słabości okazał swą "moc", a w uniżeniu całą "mesjańską wielkość". Czyż świadectwem tej wielkości nie są choćby wszystkie słowa wypowiedziane podczas konania na Golgocie, a zwłaszcza słowa odnoszące się do sprawców ukrzyżowania: "Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą co czynią". Do uczestników cierpień Chrystusowych przemawiają te słowa siłą najwyższego przykładu. Cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego "duchowej dojrzałości". Dali tego dowód w różnych pokoleniach męczennicy i wyznawcy Chrystusa wierni słowom: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą".

Zmartwychwstanie Chrystusa objawiło "chwałę przyszłego wieku", a równocześnie potwierdziło "chwałę krzyża": owa "chwała", która zawiera się w samym cierpieniu" Chrystusa i która wielokrotnie odzwierciedliła się i odzwierciedla w cierpieniu człowieka jako wyraz jego duchowej wielkości. Trzeba dać świadectwo tej chwały nie tylko męczennikom wiary, ale także wielu innym ludziom, którzy - nieraz bez wiary w Chrystusa - cierpią i oddają życie dla prawdy i słusznej sprawy. W cierpieniach ich wszystkich potwierdza się w sposób szczególnie wielką godność człowieka.

Cierpienie bowiem zawsze "jest próbą", czasem nad wyraz ciężką próbą, której poddane zostaje człowieczeństwo. Z kart listów św. Pawła przemawia do nas niejednokrotnie ów ewangeliczny "paradoks słabości i mocy", którego sam Apostoł doświadczył w sposób szczególnie, i którego doświadczają wraz z nim wszyscy uczestnicy cierpień Chrystusowych. (...)

Uczestnicy cierpień Chrystusowych mają przed oczyma paschalną tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania. W tajemnicy tej Chrystus wstępuje niejako do ostatecznych granic słabości i obojętności człowieka - wszak kona przybity do Krzyża.

Salvifici Doloris
List Apostolski Jana Pawła II

Bóg przemawia przez swoich proroków (3)

CENA OBJAWIENIA

Pismo św. na określenie proroka stosuje słowo *nabi*, związane z czasownikiem *wołać*.

Prorok jest w pierwszym rzędzie tym, którego Bóg powołał, którego stale powołuje w różnych czasach i z różnych środowisk. Wiemy, że Jeremiasz i Ezechiel byli kapłanami, Izajasz arystokratą, Amos rolnikiem. Istnieje jednak cały zastęp proroków anonimowych, którzy pozostawili nam swe dzieła, choć sami usunęli się w cień. Do nich należy Malachiasz, którego imię pochodzi od występującego w jego proroczym anioła, czy też anonimowi prorocy, kontynuujący wielkie tradycje Izajasza i Zachariasza. Do tych anonimowych proroków należy też autor krótkiej, ale jakże treściwej opowieści o proroku Jonaszu. Do wielkiej tej rzeszy należą też prorocy czynu, którzy nie zostawili żadnych pism, a między innymi Elias, którego Biblia porównuje do płomienia, a w Nowym Testamencie poprzednik Chrystusa - Jan Chrzciel. Należą tu również kobiety - Miriam i Debora, a w Nowym Testamencie - prorokini Anna.

Cóż więc łączyło tych wszystkich ludzi, co było wspólnym mianownikiem, który pozwalał nazywać prorokiem zarówno pisarzy i poetów, jak ludzi czynu i dworskich polityków, mistyków i kontemplatorów, wodzów i pasterzy, mężczyzn i kobiety?

Łączy ich jedna cecha, ale jest to cecha istotna: powołanie przez Boga. Jak wyglądało udzielenie charyzmatu prorockiego jednemu z największych proroków, opisuje księga Izajasza. Podczas modlitwy w świątyni jerozolimskiej Izajasz, syn Amosa, niespodziewanie ujrzał w nadzwyczajnym widzeniu samego Boga, otoczonego płomiennymi serafinami. Doświadczył wtedy niewypowiedzianej świętości Boga i własnej niegodności. Zachwycony i upokorzony zarazem, Izajasz usłyszał głos Boga, mówiącego: *Kogo mam posłać? Kto nam pójdzie?*

Jest tu coś przejmującego w tym pytaniu Bożym: Ten, który daje oddech i życie każdemu ze swych stworzeń - zdaje się oczekiwac na zgodę człowieka, na jego przyzwolenie, od którego może zależeć cała przyszłość jego misji. Wydawałoby się więc, że w takiej sytuacji na usta człowieka powinno się cisnąć zapewnienie: *Oto ja, ja pójdę!* Ale Izajasz, arystokrata ducha, zna drogi Boże. Na

zapytanie Boże: *Kto nam pójdzie?* odpowiada: *Oto ja. Poślij mnie!* Wie dobrze, że nie wystarczy tu własna ochota, ale musi nastąpić wystąpienie ze strony samego Boga, owa misja kanoniczna, którą staną się słowa Boga: *Idź i mów do tego ludu!*

Tak powinno przebiegać powołanie wzorcowe. W praktyce jednak kandydaci na proroków nie zawsze odpowiadali tak natychmiastowo i tak ochotnie, jak Izajasz.

Zanim jeszcze przyjęli swą misję, czyhała na nich pokusa, która mogła całe dzieło uniemożliwić już w samym zarodku. Można by ją streścić w wymówce, jaką Jeremiasz usiłuje osłonić się przed Bożym powołaniem: *O Panie, nie umiem mówić! Jestem za młody...* Kto inny powiedziałby *Za słaby...* Mojżesz wymawiał się od swej ciężkiej misji brakiem wymowy i wadą jękania się. Ludzie, zaszczytzeni Bożym wezwaniem, wiedzieli bowiem dobrze, że objawienie, będące samo w sobie łaską i szczęściem dla nawiedzonego, jest zawsze zapowiedzią ciężkiego zadania, połączonego z wielkim cierpieniem. Zarysowuje się nawet w Piśmie św. pewna regularność: im wspanialsze objawienie tym większe cierpienie, do którego ma ono przygotować i udzielić siły. Trudno się więc dziwić, że pierwszym odruchem wobec misji, której ciężar i ogrom Bóg od razu ukazuje - jest cofnięcie się, a nawet pewna niechęć.

Mały ministrant, Samuel, spędził pierwszą w swym krótkim życiu bezsenność, gdy otrzymał nakaz oznajmienia swemu dobremu przełożonemu, staremu kapłanowi Helemu, że wielkie nieszczęście dotknie całą jego rodzinę. Z nakazu Bożego mały Samuel musiał to oznajmić swemu dobroczyńcy, ślepemu starcowi. Taka była jego zaprawa na proroka.

Posłany musi iść do tych, do których Bóg go posyła. Nie jest to często rzeczą łatwą. Ukazuje to księga Jonasza, najkrótsza z proroczych, w której Bóg nakazuje prorokowi izraelskiemu głosić nawrócenie asyryjskiej Niniwie. Ażeby przybliżyć nam ogrom oporu i niechęci, z jakimi ten nakaz musiał się spotkać u proroka, trzeba porównać go do sytuacji Żyda, który w czasie ostatniej wojny światowej miałby iść do Berlina, by głosić publicznie pokutę i nawrócenie w kwaterze Hitlera.

Trudno się więc dziwić, że wobec takiej perspektywy Jonasz, zamiast udać się do Niniwy (w dzisiejszym Iraku), wsiada na najbliższy okręt i udaje się w kierunku wręcz przeciwnym: ucieka do Tarszisz (w dzisiejszej Hiszpanii), na kraniec ówczesnego świata...

Podobnie dobry chrześcijanin z Damaszku, niejaki Ananiasz, otrzymuje od Boga misję udania się do Szawła z Tarsu, prześladowcy chrześcijan. Przejęty zrozumiałym lękiem, Ananiasz usiłuje odwieść Pana Boga od tego planu, tłumacząc, ile złego wyrządził Kościołowi *ten człowiek*. Ale Bóg mu odpowiada: *Idź, bo wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On poniesie Moje Imię do pogan i królów... I ja mu pokażę, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla Mego Imienia.*

LES GAUTHERETS

Zarys dziejów polskiej parafii (cz. I)

Duszpasterstwo wśród Polaków - według najstarszych ksiąg metrykalnych - rozpoczyna się w Gautherets w 1922 roku. Pierwsi Polacy przybyli do zagłębia węglowego Blanzuy już w roku 1921.

Początkowo przyjeżdżali oni z Niemiec z Westfalii i chociaż mieli tam zapewnioną pracę, to jednak pragnęli większej swobody w działalności organizacyjno-społecznej, w kształceniu swoich dzieci, w życiu codziennym, a także w praktykach religijnych prowadzonych - bez nacisku i szykan - w języku ojczystym.

Wkrótce dołączyli do nich Polacy z różnych regionów Polski. Ojczyzna po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, zrujnowana rabunkową gospodarką w okresie rozbiorów, nie mogła zapewnić wszystkim pracy i spokojnego bytu w kraju ojców. Ich życie na tutejszej ziemi nie było łatwe na początku: ciężka praca w kopalniach, szczególnie dla tych, którzy jej nie znali, brak znajomości j. francuskiego, odmienny styl życia tutejszego społeczeństwa, prymitywne mieszkania, niskie zarobki... wszystko to czyniło ich życie uciążliwym na co dzień.

W nowo zbudowanym osiedlu Les Gautherets, które w owym czasie nazywano "la petite Pologne", zamieszkało na początku 700 polskich rodzin. Ojcowie tych rodzin pracowali w kopalniach należących do Société des Mines de Blanzuy.

W zaistniałej sytuacji Polacy zaczęli odczuwać potrzebę zrzeszania się i organizowania w różne stowarzyszenia, przeważnie katolickie. Już 5 listopada 1922 r. powstało w kolonii Gautherets Towarzystwo św. Barbary grupujące w swych szeregach polskich górników. Ta katolicko-społeczna organizacja odgry-

Okazuje się, że Bóg woli posługiwać się ludźmi dla przeprowadzania swych planów. Gdy tenże Szaweł, powalony w proch drogi damasceńskiej pyta Chrystusa, co ma czynić, słyszy odpowiedź: *Idź do miasta, a tam ci powiedzą*. Dzięki misji Ananiasza, który przemógł swoją obawę wobec byłego prześladowcy, Szaweł z tego człowieka stał się *Pawłem, bratem*. W Księdze Jonasz prorok ten nadal boczy się i dąsa na Boga, który okazał się miłosierny dla śmiertelnego wroga Izraela. Dlatego też Jonasz jest karykaturą proroka. Prawdziwy prorok musi na tyle ukochać sprawy Boże, by widzieć świat nie krótkowzrocznymi oczyma współczesnych, a w perspektywie swego Mocodawcy, samego Boga.

s. Emilia EHRlich OSU

POLACY NA ZACHODZIE

wała w tym czasie rolę nieoficjalnego związku zawodowego (w dzisiejszym tego słowa znaczeniu). Jednocześnie powstało Bractwo Żywego Różańca Niewiast, zaczęło też działać koło śpiewacze "Lutnia" i teatralne "Wesołość". Dawał się jednak we znaki brak stałego duszpasterstwa polskiego, brak nauczycieli. Czyniono więc usilne starania w dyrekcji kopalń, aby zapewnić sobie najbardziej konieczne warunki dla życia polskiego.

Kopalnie wybudowały więc kaplicę, która została poświęcona 11 marca 1923 r. przez ks. Szymbora CM - rektora PMK w Paryżu. Kościół ten był znacznie mniejszy niż obecny - nie wystarczał, dlatego też w 1938 r. dobudowano boczne nawy. Do roku 1924 nie było tam polskiego proboszcza, jego obowiązki spełniał ksiądz francuski P. Cruese, znający trochę j. polski (nauczył się go jako jeniec wojenny). W tamtych latach był tylko jeden polski duszpasterz na całe zagłębie - ks. prał. Zrałek; dojeżdżał on od czasu do czasu do Gautherets. W drugiej połowie 1924 r. do kwietnia 1925 r. duszpasterzem w Gautherets był ks. Olczewski; stała

duszpasterstwo rozpoczęło się nominacją ks. kan. Wł. Ryby 17 kwietnia 1927 r. Pracował on w parafii Gautherets do 9 sierpnia 1937, dnia powrotu do kraju z uwagi na zły stan zdrowia. Ks. Ryba był dziekanem duszpasterstwa polskiego na środkową Francję, założycielem i dyrektorem I Okręgu Zjednoczenia Katolickiego (PZK) w Montceau les Mines, odznaczonym przez ówczesne władze polskie Złotym Krzyżem Zasługi za ofiarną i pełną oddania dla Polaków pracę.

9 kwietnia 1925 r. odbyło się poświęcenie domu przeznaczanego dla sióstr zakonnych. Poświęcenia dokonał rektor PMK ks. Wilhelm Szymbor CM w obecności dyrektora generalnego Mines de Blanzuy, jego sekretarza, księży polskich i siostry zakonnej z Montceau les Mines. Kilka dni później, 14 kwietnia, przybyły do Gautherets polskie Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo - szarytki z prowincji warszawskiej. I od tej pory datuje się nie ustająca do dziś praca sióstr polskich w Gautherets.

ks. Jan SOCHA



Plebania w Les Gautherets

fol. PMK w Les Gautherets



METZ

50 Rocznica wybuchu II wojny światowej

W dniu 3 września w Metz została uczczona tragiczna rocznica wybuchu II wojny światowej. Uroczystość została przygotowana przez S.P.K., Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych oraz Kombatantów.

W kościele św. Segoleny w Metz, zebrała się bardzo liczna Polonia wschodniej Francji, by uczestniczyć w uroczystej Mszy św. odprawionej w intencji Ojczyzny i poległych rodaków, której przewodniczył ks. dziekan Zdzisław Wypchał. Modlono się za żołnierzy poległych na frontach świata, za pomordowanych w obozach hitlerowskich, jak również za żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego zdradziecko zamordowanych w Katyniu.

Wraz z ks. dziekanem Mszę św. koncelebrowali: ks. superior Wiktor-Maria Mendrella, asystent okręgu PZK ks. Albert Rój, oraz asystent Chórów Kościelnych ks. Jerzy Sowa. Kazanie o treści patriotycznej dotycząc zarazem przemian zachodzących w Polsce wygłosił ks. dziekan Zdzisław Wypchał. Wspaniałe pieśni podczas Mszy św. wykonały zebrane chóry wschodniej Francji pod dyrekcją Stanisława Trendy i organowym akompaniamentem Marka Koniecznego.

Po Mszy św., w sali parafialnej odbyła się okolicznościowa akademii. Bogaty program artystyczny wykonały chóry wschodniej Francji pod dyrekcją asystenta ks. Jerzego Sowy. Wzruszały pieśni: *Rozszumiały się wierzby płaczące*, *Deszcz jesienny*, *Karpacka Brygada*, *Czerwone maki*, *Białe róże*. Każdy z tych śpiewów poprzedzony był komentarzem ściśle związanym z przebiegiem II wojny światowej i walką polskich żołnierzy. Komentarz czytał Jerzy Raba. W programie akademii nie zabrakło również utworów poetów polskich: A. Słonimskiego *Alarm*, *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*; *Modlitwa* Jana Romockiego oraz *Sabat Mater* Romana Brandstaettera. Okolicznościowy referat wygłosił prezes



Dekoracja byłych kombatantów

fol. ks. J. Sowa



Połączone chóry ze wschodniej Francji

fol. ks. J. Sowa

Stanisław Stankiewicz. Ostatnim akcentem programu była dekoracja pamiątkowymi medalami członków SPK i Związku Rezerwistów. Po akademii odbył się koleżeński i rodzinny wieczorek przy kawie i ciastach. Cała uroczystość pozostanie na długo w pamięci tych wszystkich, którzy w niej uczestniczyli.

gólne organizacje w swojej pracy. Mimo wielu trudności możemy stwierdzić, że okręg wschodniej Francji jest żywotny i dokłada wszelkich starań, aby jeszcze bardziej urozmaicić swoją działalność.

Wiadomości okręgu

1. - 16.09.89 r. W Metz w sali biblioteki parafialnej odbyło się wspólne zebranie okręgu PZK i komitetu koordynacyjnego wschodniej Francji. Uczestnicy zebrania podsumowali pracę poszczególnych organizacji minionego roku 88/89, jak również opracowali szczegółowy plan pracy na rok 89/90. Podczas zebrania poruszono jednocześnie najważniejsze problemy z jakimi borykają się poszcze-

2. - 30.09.89 r. W sali parafialnej w Metz odbyło się zebranie Komitetu Towarzystw Miejscowych, któremu przewodniczył ks. proboszcz Jerzy Sowa oraz prezes komitetu Wincenty Konieczny. Celem zebrania było omówienie programu pracy Towarzystw na rok 89/90.

3. - *Hagondange*: Przy miejscowym Towarzystwie Orła Białego został założony chórkościelny, który liczy ok. 15 osób. Osobom, które o tym pomyślały, jak również wszystkim członkom serdecznie gratulujemy i życzymy wielu osiągnięć artystycznych.

POLACY NA ZACHODZIE

ks. T. Derendal, miejscowy duszpasterz. Po przywitaniu ks. biskupa, następnie ucałowaniu krzyża i podaniu wody święconej i pokropieniu wiernych, procesja ruszyła do ołtarza. Chór podjął pieśń *Sacerdos et Pontifex, Kapłanie i Biskupie*.

Nastąpiło powitanie dostojnego gościa przez Bractwo Żywego Różańca Niewiast, w imieniu którego przezska Leokadia Jop powitała księdza biskupa dawnym zwyczajem, ofiarując chleb i sól. Ze strony mężów i ojców, przemówił Tadeusz Szmatuła. P.Mikołajczak z Baudras, bardzo ładnym i poprawnym j. polskim, witał Ekscelencję w imieniu wszystkich młodych, prosząc ks. biskupa o udzielenie im sakramentu bierzmowania. Na końcu, ks. proboszcz z La Saule, witał serdecznie ks. biskupa - jak również ks. rektora oraz wszystkich obecnych kapłanów.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św. Chór z La Saule wykonał szereg pieśni podczas Mszy św. oraz samej ceremonii bierzmowania. Ksiądz biskup podczas swej homilii wskazał na łaski i dary

Ducha Św., które otrzymają ci młodzi ludzie, na czasy dość trudne, aby w środowiskach, w których wzrastają, byli żywymi świadkami Chrystusa, wyznawając wiarę z odwagą. Ks. biskup streścił swą homilię w jęz. francuskim.

Ks. rektor Stanisław Jeż, wraz z podziękowaniem wyrażonym ks. biskupowi, połączył zarazem wezwanie, apel o jedność, która jest dziełem Ducha Świętego w naszych środowiskach Polonijnych. Pieśń *Prowadź, prowadź mnie, niech Chrystus Duch, prowadzi mnie* była to głęboką prośbą, by łaska sakramentu trwała na zawsze w sercach dzieci umocnionych Duchem Świętym.

Ceremonia tego wieczora została zakończona błogosławieństwem biskupa - oraz podziękowaniem ze strony młodych, które wyraził Mathias Śpiewak. Potężne *Bogorodzico Dziewico*, które wykonał chór z La Saule, było ostatnim punktem ceremonii. Następnego dnia ks. biskup celebrował Mszę św. w Bois du Verne oraz w Les Gotherets.

ks. DERENDAL



Moment bierzmowania w La Saule

fol. ks. T. Derendal



MONTCEAU-LES-MINES

UMOCNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

W sobotę dn. 30 września J.E.Ks. Biskup Paweł Socha z Gorzowa udzielił młodzieży z Obwodu Duszpasterskiego Montceau-les-Mines, sakramentu bierzmowania. Było to wielkie przeżycie dla parafii miejscowej, jak również i młodzieży, która przystąpiła do sakrament.

Kościół w La Saule zupełnie odnowiony witał przybywających, rodziców i dzieci z Les Gautherets oraz z Les Baudras. Prezbiterium kościoła zdobiły dwie wielkie baniery zwisające ze stropu. Na każdej były pięknie odtworzone symbole Ducha Świętego. Kościół napełnił się wiernymi. Na przodzie dzieci, kandydaci do bierzmowania, wraz ze swymi chrzestnymi. W bocznej nawie sztandary organizacji kat. z Gautherets i La Saule. Chór zajął miejsce po lewej stronie ołtarza. Dzieci natomiast po krakowsku - ministranci - ze sztandarkiem Krucjaty, oczekiwały ks. biskupa oraz kapłanów przy drzwiach wejściowych.

Ksiądz biskup Paweł Socha ubrany w strój biskupi wszedł do kościoła, obok ks. rektora PMK ks. prałata Stanisław Jeż, ks. prowincjał Jan Guzikowski, ks. dziekan Jan Socha, ks. Zygmunt Stefański, ks. Jan Ciągło, proboszcz z Le Creusot i

BRUAY-LA-BUISSIÈRE



Bruay: Ślub Patrice Barteckiej z Alainem Haner

fol. ks. A. Ptaszkowski

7.X.1989 r., w polskiej kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruay-La-Buissière, odbył się ślub Patrice Barteckiej z Alain Hauer. Patrice Bartecka od przeszło 15 lat swoją bezinteresowną pracą ożywia polskie

nabożeństwa w kościele St. Joseph w Bruay, grając na organach i prowadząc śpiew.

Młodej parze życzą szczególnego błogosławieństwa Bożego - wszyscy księża i wierni z parafii Bruay.

ABSCON

Bractwo Żywego Różańca okręgu Valenciennes organizuje od szeregu lat Dni Skupienia dla swoich członkiń. Dzień Skupienia odbył się już w Escaudain, Denain, a 5 października b.r. w Abscon. Uczestniczyło około 50 członkiń BZR. Rozpoczęliśmy Mszę św. o godz. 10.30 w miejscowym kościele. Mszy św. przewodniczył ks. Ryszard Fyda Schr, gospodarz spotkania, koncelebrowali: ks. Józef Nowak OMI, ks. Józef Wąchała Schr i ks. Edward Szymeczko OMI, który wygłosił homilię. Dalsza część spotkania odbyła się w *Foyer Polonais*, gdzie wszyscy uczestnicy zostali podjęci obiadem. Pani Figaniak podzieliła się z obecnymi wrażeniami z pobytu w Polsce m.in. z wizyty u grobu ks. Jerzego Popiełuszki. Wszyscy byli zadowoleni. Pożegnano się tradycyjnym *do następnego razu*.



HANOWER

W sierpniu (20.08.br.) w PMK w Hanowerze odbyła się tradycyjna coroczna pielgrzymka Polonii zamieszkującej płn. część RFN.

Pielgrzymka zasadniczo związana jest z oddaniem czci M.B. Częstochowskiej. Staraniem miejscowego ks. prob. PMK ks. kanonika Stanisława Budynia, uroczystości przewodniczył dostojny gość Episkopatu Polski, ks. bp. dr Adam Odzimek sufragan sandomiersko-radomski. Po procesji z obrazem M.B. Częstochowskiej wokół osiedla, przy którym znajduje się PMK - ks. bp. koncelebrował Mszę świętą z duszpasterzami polonijnymi. W Słowie Bożym - zachęcał do praktyk religijnych, a na praktycznych przykładach pokazał niemożność życia bez Boga. (Na emigracji również - co niektórym katolikom wydaje się już trochę utopią). Nieszpory ku czci M.B., podczas których występo-

101.PMK w Lubeca



Hanower 20.08.1989

wały chóry m.in. z Hanoweru, Lubeki i kantorzy z Gdańska, zakończyły piękną uroczystość.

A teraz coś ze swojego podwórka PMK w Lubeca.

Na przełomie sierpnia i września (wraz z nowym rokiem szkolnym), rozpoczęła się również i katecheza. W samej tylko Lubeca, która wcale nie zalicza się do gigantów siedliska Polaków, uczestniczy w niej regularnie sporo młodzieży i ponad 110 dzieci. Nie chodzi o cyfry lecz o zrozumienie i życzliwość rodziców, którzy widzą potrzebę pogłębiania przez swoje dzieci ich wiary.

Obecnie zaś w *miesiącu różańcowym*, Polonia nasza gorąco modli się za swój kraj, Papieża - Jego podróże apostolskie

i tych braci naszych tzw. *azylantów*, którzy opuścić będą musieli RFN ze względu na nowe przepisy. Jako ludzie wierzący bowiem powinniśmy chociaż modlitwą pomagać Tym, którzy żyją wśród nas z rozdartym sercem - nie wiedząc co z sobą (i przepisami) począć. W 11 rocznicę wyboru Papieża odbyła się w wykonaniu dzieci i młodzieży kademia ku czci M.B. Różańcowej i zbliżenia duchowej sylwetki Jana Pawła II naszym Rodakom. Podczas tej akademii uczciliśmy też pamięć męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

Oby dobry Bóg nam dopomógł!

ks. Henryk KUCZERA



KOMUNIKAT FUNDACJI JANA PAWŁA II (fragm.)

Zebranie Zarządu Fundacji w Castel Gandolfo

W ostatnich dniach września w letniej rezydencji Papieża w Castel Gandolfo miały miejsce obrady Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II odbywające się w dwóch sesjach.

W pierwszej, przedpołudniowej części obrad dyrektorzy odpowiedzialni za poszczególne działy Fundacji, a więc Dom Polski Jana Pawła II (ks. kan. M. Niepsuj), administrację Fundacji i Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II (ks. prał. M. Jagosz) oraz Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej (ks. dr M. Radwan SCJ i ks. S. Wyleźek), składali szczegółowe sprawozdania za

okres ostatnich ośmiu miesięcy. Rada wyraziła uznanie dla ożywionej działalności wszystkich trzech instytucji podlegających papieskiej Fundacji.

Dom Polski przyjął w tym czasie rekordową ilość ok. 5 tysięcy pielgrzymów, w tym ok. 4 tysiące z Polski, a resztę z emigracji. W omawianym okresie przeprowadzono szereg niezbędnych remontów i ulepszeń otaczając również troską rozległy teren okalający Dom.

Ośrodek Dokumentacji przygotował do druku bibliografię Jana Pawła II w piśmiennictwie polskim za kolejne trzy lata pontyfikatu (1984-86) oraz bibliografię dokumentów dźwiękowych obejmującą okres dziesięciolecia. Opracowano także katalog kazań, przemówień i referatów ks. kard. Karola Wojtyły. Ośrodek otrzymał w darze ze Stanów Zjednoczonych XVI-wieczny ewangelista, który powiększy zbiór cennych starodruków w posiadaniu Fundacji.

Instytut Kultury ma na swoim koncie kilka prac wydanych w tym roku: *Bullarium Poloniae*, tom III; *Musisz wiedzieć* Heleny Komorowskiej; *Wielki przełom*, tom I, Stefana Świeżawskiego

oraz zeszyty III, IV, i V wydawanego we współpracy z Katolickim Uniwersytem Lubelskim kwartalnika *Ethos*. (...)

Instytut sponsorował sympozjum w Kazimierzu nad Wisłą: *Katolickie organizacje w polskim dwudziestolecu międzywojennym*. W trakcie przygotowania jest także sesja naukowa na temat: *Kształtowanie się tradycji społeczno-kulturowej w środkowo-wschodniej Europie* z udziałem naukowców z kilku krajów. Zgodnie z zaplanowanym budżetem Instytut udzielił stypendiów przyznanych przez Radę Wykonawczą.

Prowadzony przez Instytut Uniwersytet Letni Kultury Polskiej w Rzymie będzie nadal kontynuowany. Podobnie jak w roku bieżącym dla osób nie znających języka polskiego wykłady będą się odbywać w języku angielskim.

Grono dobroczyńców Fundacji stale się poszerza w licznych ośrodkach skupiających polską emigrację, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych, gdzie cenną rolę spełniają Koła Przyjaciół Fundacji. (...)

Dokończenie na str. 15

Dokończenie ze str. 14

Rada powzięła uchwałę zorganizowania następnego spotkania Przyjaciół Fundacji w 1991 roku w dziesiątą rocznicę oficjalnego przejęcia Domu przez Ojca Świętego oraz powołania do życia papieskiej Fundacji. Uroczystość ta będzie połączona z odsłonięciem trzeciej Tablicy Pamiątkowej Dobroczyńców Fundacji. Sesja popołudniowa, w której brali udział wyłącznie członkowie Rady Administracyjnej (...) była poświęcona głównie zatwierdzeniu regulaminu nowo zarejestrowanej w USA Fundacji Kulturalnej Jana Pawła II. Przedmiotem dyskusji był również projekt utworzenia Ośrodka Studiów Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II w Waszyngtonie. (...)

Po zakończeniu obrad członkowie Rady zostali zaproszeni na wspólną kolację z Ojcem Świętym. (...)

Spotkanie członków Rady w Rzymie było również okazją do wyrażenia uznania dla członka Rady, ks. prał. Józefa Kowalczyka, w związku z jego nominacją na arcybiskupa i nuncjusza w Polsce. (...)

I N F O R M A C J E

KOMUNIKAT NORD I PAS-DE-CALAIS

Zebranie dekanatu Północnej Francji odbędzie się w czwartek 23.11. b.r. o godz. 10.30 w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt. Na zebranie to zaprasza ks. dziekan R. Ankierski.

INFORMACJE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

PSE w Paryżu organizuje bank informacji o polskich specjalistach (ekonomistach, architektach, inżynierach...) przebywających na Zachodzie dla potrzeb firm zamierzających prowadzić programy inwestycyjne w PL. Zainteresowani proszeni są o przesłanie C.V. na adres Société Economique Polonoise - Komisja Pracy i Doskonalenia Zawodowego - 2, impasse Girardon - 75018 Paris. PSE zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów w danych specjalnościach.

★ ★ ★ ★ ★

Bardzo poważna firma francuska zatrudni ok. 20 polskich robotników budowlanych do prac na pd. Fr. na okres co najmniej 6 miesięcy. Zakwaterowanie zagwarantowane. Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się listownie na adres PSE (jak wyżej) z dopiskiem Komisja Pracy i Doskonalenia Zawodowego. Do listu napisanego odręcznie prosimy dołączyć następujące dokumenty: życiorys, kopie pl. lub fr. dyplomów zawodowych lub świadectw pracy, kopie francuskiego dokumentu tożsamości, kopię pozwolenia na wykonywanie pracy, ew. referencje. Zgłoszenia przyjmowane są do 10.11. b.r.

★ ★ ★ ★ ★

W związku z przygotowaniem wydania informatora dla Polaków we Fr. zwracamy się z prośbą do wszystkich lekarzy, księgarzy, prawników tłumaczy, właścicieli warsztatów sam., firm transp., instytucji pl. i fr. współpracujących z Polską (z terenu całej Francji) o kontakt z PSE.

BIURO PORAD I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzecznik Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGEY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^o Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmując:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAKŁADWA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

PARYŻ

Z soboty na niedzielę 21.10. w Kościele Polskim w Paryżu miało miejsce całonocne czuwanie modlitewne. Inicjatorem było stowarzyszenie Pelierins de Notre Dame, które w ramach swej działalności zorganizowało już dziewięć takich spotkań. Tematem wiodącym była *Druga Ewangelizacja* - problem często podkreślany przez Ojca św. w jego spotkaniach z Kościołami Europy i zaznaczony w encyklice o roli świeckich w Kościele.

Na całość złożyły się: Eucharystia, adoracja Najświętszego Skramentu, rozważania, medytacja, Droga Krzyżowa, modlitwa różańcowa i śpiewy. Modlono się za Francję, Polskę, Liban. Czuwanie zjednoczyło w modlitwie ponad trzysta osób; paryżan różnych ras a także wielu Polaków, którym przewodził ks. prał. W. Kiedrowski.

Dobra organizacja, wspaniała atmosfera, duch Kościoła Powszechnego.

ks. T.B.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzinska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:
KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



MOŻE NA WYCIECZKĘ ?

Gdyby ktoś mnie zapytał jak wygląda Rynek Krakowski odpowiedziałabym: Sukiennice, Ratusz, Kościół Mariacki, Mickiewicz i tłumy wycieczek.

Wycieczki szkolne: galopujące gromady, dzieciarnia albo zasapana, albo zaspana, na ogół zmęczona, znudzona, wzrok zawieszony tylko na budynkach z frytkami i cukrową watą. Dwuszergi - po wojskowemu - każdy z chlebaczkami, plecaczkiem. Na czele nauczyciel, przewodnik zadziera głowę, patrzy gdzieś wysoko na dachy, pokazuje, a oni oglądają gołębie, przechodniów, ulicznego sprzedawcę świętych obrazów. Liżą lody. Białe, topniejące strużki spływają po wafelkach, po dłoniach. Jedzą frytki, oblizują zatłuszczone palce. Podnoszą głowy dopiero na pierwsze tony hejnału.

- *Tu jest, w tym oknie, widzę trąbkę - i zaraz triumfalnie - Ale fałszuje...*

Wycieczki zakładowe:

- *Panie kierowniku, a może by trochę po sklepach...?*

- *Przepraszam. Jak dojść na Wawel?*

- *Wie pani, pani Kaziu, ale tu drożyzna...*

- *A Stacha kupiła tam koło Cepelii pościelowe. Jakie cieniutki!*

Oni też prawie w parach, zawstyżeni niecodzienną sytuacją. Trzymają się razem:

- *Bo jeszcze pani zginie i co będzie?*

- *A co, to się zapytam! Koniec języka za przewodnika. A daleko jeszcze do tego muzeum?*

Ludzie w obcym miejscu zachowują się specyficznie. Wstyd im trochę tego stada, do którego są przypisani więc głośno mówią, krytykują, narzekają. Nadrabiają miną: *Co tam Kraków! My też nie byle kto. Też nas stać na gest!*

Lubię wycieczki. Szczególnie od czasu, kiedy to postanowiłam zostać wielką malarką. Zaczęłam tworzyć - głównie

akwarele - jako, że z czasów szkolnych zostało mi pudełko farbek. Malowałam bez specjalnej perfekcji, ale za to z ogromną przyjemnością. Pierwsze obrazy powstawały nieśmiało, kolejne pod wpływem natchnienia, ostatnie zaś - z braku koncepcji - były wariacjami na temat tytułów książek z mojej domowej biblioteki. Kiedy wyprodukowałam dwadzieścia obrazków poczułam się jak prawdziwa artystka i postanowiłam urządzić wernisaż dla moich przyjaciół. Ale gdzie? Najlepiej pod Bramą Floriańską! Kto choć raz był w Krakowie wie co to jest "Brama". A właściwie długi mur ciągnący się od Bramy aż do Muzeum Czartoryskich. Artyści malarze przeróżnych stylów, kondycji i umiejętności wystawiają tam swoje prace. Podobno nawet ktoś je kupuje...

Żeby więc wejść przebojem w artystyczną elitę zdecydowałam swoje dzieła wystawić właśnie pod Bramą. I aby historia nabrała rozmiarów z rodzaju wydarzeń wielkopomnych postanowiłam jakoś się nazwać. W ten sposób powstał: **Krąg Sztuki Taniej, Pozornie Prymitywnej**, czyli **KSPP**. Może ktoś słyszał?

Mama pożyczyła mi sznur do bielizny i "żabki", które podtrzymywały obrazy. Przyjaciele natomiast podtrzymywali mnie na duchu swoją obecnością. Obrazy zostały wywieszane: KSPP - 1 obraz 100 zł. To była naprawdę sztuka dla mas.

Przez pierwsze pół godziny przechodnie oglądali nieufnie moją sztukę, tudzież całe przedsięwzięcie. Pewna pani nawet skrzyczała mnie, że pieniądze chcę wyłudzić. A potem? Potem przyszła wycieczka. Dwadzieścia osób zatrzymało się przed kolekcją moich akwarel.

Czy doświadczyłeś, miły czytelniku, potrzeby drobnego szaleństwa zwiedzając kiedyś obce miasto? Na pewno. A jeśli poszaleć można za stówę, to naprawdę jest wyjątkowa okazja. Zwłaszcza, że szaleństwo odbywa się w kręgu twórczo-artystycznym, a nie na lodach smak wawelski w Wierzyńku.

Po kilku minutach dokładnej lustracji podeszła do mnie pani z wycieczki i powiedziała po prostu: - *Ja wezmę "Skrzyпка opętanego". Zapłaciła, wzięła obrazek i otrzymała prawo sfotografowania się z artystką, czyli ze mną. Potem ktoś kupił Rodzinę pod stołcem czarnym i złowieszczym, Krzyk i ekstazę, a potem pękła tama oporów i gdy na sznurku wisało tylko pięć obrazów jakiś pan krzyknął z determinacją:*

- *Ja kupuję resztę kolekcji!*

Moi przyjaciele twierdzili, że był to zapewne jakiś ocalały esteta, który chciał oszczędzić reszcie wycieczkowiczów szkolu. Ja jednak sądzę, że ostatnim nabywcą był niewątpliwie profesor ASP, miłośnik naiwizmu, odkrywca talentów...

Tak czy inaczej wycieczka pomogła mi w mojej artystyczno-plastycznej karierze. Dlatego ciepłym wzrokiem spoglądam zawsze na wyekwipowanych w siatki z termosami osobników, którzy grupami przebiegają od lalek-krakowianek przez oscypki i ciupagi po pawie pióra. Zawsze wtedy odczuwam pokusę, żeby przyłączyć się, niby przypadkiem, dać nura w ten wycieczkowy tłumek i zobaczyć dokąd prowadzą szlaki amatorów zapiekaneek i hamburgerów rybnych.

W Paryżu pokusa jest jeszcze większa, bo i wycieczek jakby więcej. Biegną pod wieżę Eiffela, zatrzymują się jak na komendę, tuzin par rąk sięga po dwanaście aparatów fotograficznych, dwanaście palców naciska migawkę, potem obrót, obiektywy wycelowane w Pałac Chaillot, znowu pstryk i... I zawsze się boję, że po tym ogólnym pstryku fotograficznym obiekt zniknie, rozpułynie się w powietrzu, zwielokrotniony po sto tysięcy razy w oku każdego turysty-fotoamatora.

Kiedyś w autobusie usiadłam przypadkowo pośród angielskich licealistów ze szkolnej wycieczki do Paryża. Przewodnik rozdał im właśnie bilety. Zbliżył się do miejsca, gdzie siedziałam i wręczył trzem Brytyjczykom obok mnie trzy żółte kartoniki. Potem dłoń z czwartym skierował w moją stronę... - *Dziękuję* - powiedziałam, ale on nie cofnął ręki. - *Dziękuję, mam już bilet* - powtórzyłam. Przewodnik popatrzył na mnie zdziwiony. Na jego dłoni nadal leżał kartonik. Leżał i kusił. *A może by tak...* - pomyślałam - *wziąć bilet i pojechać tam, gdzie oni, przyłączyć się, zwiedzić Montmartre, przebiec z bagietką w dłoni wąskie uliczki, potem wrócić z nimi do hotelu czy schroniska, a potem może do Brukseli, albo do Rzymu, a może do Londynu...*

- *Ta pani nie jest z naszej wycieczki?* - powiedziała piegowata licealistka żując zawzięcie gumę. - *A, przepraszam* - dłoń z biletem ukryła się w kieszeni przewodnika.

Jaka szkoda. Ja tak bardzo lubię wycieczki.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ